ROK I PAŹDZIERNIK—GRUDZIEŃ 1929 NR. 3

STRAŻNICA HARCERSKA



POZNAŃ 1929

REDAKTOR NACZELNY: DR. KAROL STOJANOWSKI

WYDAWCA: WIESŁAW KRAKOWIECKI, POZNAŃ

OD ADMINISTRACJI.

Na skutek nawału materjału redakcyjnego zmuszeni jesteśmy przerwać druk pracy dha Hibla, rozpoczętej w drugim zeszycie naszego pisma. Wydajemy ją jednakże w osobnej broszurze i dołączamy naszym prenumeratorom do trzeciego zeszytu.

Numer trzeci kosztuje 1 zł

Przedpłata na rok 1929 wynosi 3 zł

łącznie z przesyłką

Adres Redakcji i Administracji: **POZNAŃ UL. RÓŻANA 21** **Konto w P.K.O. Nr. 212 000**

STRAŻNICA HARCERSKA

ROK I PAŹDZIERNIK—GRUDZIEŃ NR. 3

Drogi Harcerzu Polski!

Byłeś dotąd radością i dumą społeczeństwa, boś był jednym z najprawdziwszych wyrazów niesfałszowanej duszy polskiej. Umiłowałeś Naród miłością gotową do każdej służby i ofiary, szanowałeś jego przeszłość, czciłeś jego świętości, żyłeś dla jego potęgi i szczęścia. Podbijałeś wszystkich ujmującym blaskiem swej pięknej duszy, porywającą aureolą serdecznej wiary, naturalną swobodą i szczerością swej postawy. Nie wdawałeś się w spory, nikomu się nie narzucałeś, ale zarazem szanowałeś siebie i chciałeś być sobą wszędzie i zawsze. Byłeś Polakiem w Polsce i zagranicą. Byłeś katolikiem i jako Polak i jako Harcerz, katolikiem w codziennych obowiązkach życiowych, w drużynie i w obozie. To stanowiło twą chlubę i urok.

Dziś troskam się o ciebie. Lękam się o twoje katolickie prawa w harcerskich szeregach i obawiam się, by cię nie poklócono z innymi. Bo podobno dla harcerstwa masz się wyrzec swobody religijnej i prawa do swych wierzeń i do swej modlitwy. Podobno praktyka wiary ma być wzbroniona jako grzech przeciw duchowi harcerskiemu, a głębsze przekonanie katolickie stanowić ma dowód twej harcerskiej niezdatności. Podobno idea harcerska stanie w poprzek myśli Chrystusowej, a ty, drogi Harcerzu, będziesz musiał wybierać między ideałem ewangielicznym a ideą harcerską, między etyką katolicką a nową zasadą skautowską, między dzisiejszym poziomem polskiego ducha harcerskiego a harcerstwem sprowadzonem do antykościelnych haseł masońskich.

Wiem, że gdy pustym, zwodniczym frazesem przemówi do ciebie pokusa, nie zniepráwisz się ani fałszem, ani słabością. Wierzę, że w każdej rozterce wewnętrznej szukać będziesz rozwiązania wątpliwości w swem katolickiem sumieniu

Polaka. Napór laicyzmu na twe drużyny wzmocni ich ducha i zbliży je jeszcze więcej do Kościoła. A gdyby ci nawet ostateczność narzucono, dowiedziesz, że Harcerstwo Katolickie ani w szlachetności, ani w tężyźnie, ani w służbie dla Narodu nikomu nie ustąpi.

Na te harce serdeczne czule ci błogosławię.

Poznań, dnia 21 października 1929 r.

† August Kard. Hlond
Prymas Polski.

POSTANOWIENIE POPRAWY.

Wskazawszy w poprzednim numerze „Strażnicy" („Rachunek sumienia"), co trzeba wykonać dla istotnego zespolenia harcerstwa, nie poprzestajemy na „dobrej radzie", lecz zabieramy się do pracy, w tej chwili do przygotowania materjału do dyskusji. Na pierwszy plan wyrzucamy zagadnienia ideologji.

Stwierdzamy przedewszystkiem, że przyrzeczenie i prawo harcerskie nie wyznaczają wyraźnie i jednoznacznie naszego postępowania, wobec czego nie mogą być uważane za jedyne jego drogowskazy, uważamy je za normy konieczne, lecz nie wystarczające. To nasze stwierdzenie wydać się może banalnem, niepotrzebnem stwierdzaniem oczywistości, a jednak jest niezbędne, wobec tego, że bardzo często słyszy się twierdzenie, że przyrzeczenie i prawo harcerskie są jedynemi kryterjami określającemi harcerskość czy nieharcerskość postępowania.

Stwierdzamy dalej, że nie będziemy tu próbowali podać całego kodeksu postępowania harcerskiego, ani ogólnego ujęcia harcerskiej ideologji. Ograniczymy się do poruszenia zagadnień najbardziej aktualnych. Uważamy, że dla porozumienia się, nie potrzebujemy dyskutować o wszystkich sprawach polskich, wystarczy wybranie tego, co uważamy za najważniejsze i najaktualniejsze. „Porządek dzienny" dyskusji

musiałby objąć tematy wysunięte przez wszystkie dyskutujące grupy, — my troszczymy się o swoje!

Zgóry spodziewamy się zarzutów, że jesteśmy „ekspozyturą“ jakiegoś obozu politycznego, ponieważ niektóre nasze zasady są zgodne z hasłami tego obozu. Nie boimy się takich zarzutów, a o czyniących je sądzimy, że widocznie nie mają argumentów rzeczowych przeciw nam, jeżeli usiłują „psuć nam opinję“ przyczepianiem do nas marki partyjnej.

A oto nasze przekonania i postulaty.

I. W stosunku do Boga i religji z całą szczerością, prostotą i stanowczością stwierdzamy:

że wierzymy w Boga,

że pragniemy wygnać z dusz naszych i duszy narodu oziębłość religijną, brak troski o sprawy wieczne,

że chcemy naszym przekonaniom dać wyraz w czynach, kierując się etyką katolicką i wypełniając praktyki religijne,

że jako synowie kościoła katolickiego podporządkowujemy się Jego wskazaniom.

Potępiamy nieszczere udawanie wierności kościołowi dla osiągnięcia jakichkolwiek celów. W wierze i w kościele katolickim widzimy potężny czynnik rozwoju naszej kultury narodowej. Od harcerzy innych wyznań wymagamy życia według zasad zgodnych z etyką chrześcijańską, stosowania się do norm swego wyznania i praktykowania według jego przepisów. Od władz Z. H. P. domagamy się istotnej organizacyjnej opieki duchowej.

II. W stosunku do Narodu:

1. Uważamy, że walka o niepodległość Polski zakończyła się tylko pozornie, nie uzyskaliśmy bowiem ani niezależności wewnętrznej od międzynarodowych czynników, tajnemi drogami wpływających na rządy w Polsce, ani swobody decydowania o naszych sprawach gospodarczych, a przeciwnie popadamy w coraz gorszą niewolę kapitału obcego, zagranicznego i „swojskiego“ żydowskiego. Zadaniem współczesnego i następnych pokoleń polskich jest kontynuowanie walki o niepodległość Polski, a przy sprzyjających warunkach także o zjednoczenie z Rzeczpospolitą ziem dotąd nieodzyskanych.

2. Podniesienie ekonomiczne Polski, zwiększenie majątku narodowego i dobrobytu szerokich sfer polskich uważamy za najaktualniejsze zagadnienie. Uświadamianie w tym duchu młodzieży i zachęcanie jej do wybierania zawodów pomnażających majątek narodowy i zapewniających niezależność pracującym, należy do zadań Z. H. P.. Od władz harcerskich oczekujemy zorganizowania planowej harcerskiej akcji popierania przemysłu i handlu polskiego.

3. Nasza kultura narodowa jest zagrożona najazdem żydowskim. Większość prasy jest w ręku lub pod wpływm Żydów. Opinję publiczną o książkach i wydawnictwach w bardzo wysokim stopniu urabiają Żydzi, przedsiębiorstwa kinematograficzne są w znacznej części w ręku żydowskiem, inteligencja, owa warstwa, mająca kierować narodem i wnosić do jego kultury nowe wartości w coraz większym stopniu jest zażydzana. Zdać sobie sprawę poważnie z tego groźnego niebezpieczeństwa, obmyśleć środki przeciwdziałania mu i działać — oto obowiązek czujności harcerskiej.

III. W stosunku do Państwa:

1. Państwo uważamy za system środków koniecznych do osiągnięcia celów narodu, do zapewnienia narodowi warunków pełnego rozwoju. Państwu polskiemu idealnemu służyliśmy, gdy nie istniało ono jeszcze w realności materjalnej, tę służbę przyrzekaliśmy czasu niewoli i przyrzekamy dziś, wstępując do harcerstwa w wolnej Polsce.

2. Wierność państwu w nas dorosłych gruntować, w młodzieży wyrabiać, w otoczenie promieniować uważamy za obowiązek harcerski.

3. Wychowując młodzież w bezwzględnej lojalności wobec państwa i jego przedstawicieli, pamiętamy równocześnie, że jedną z funkcyj służby dorosłych harcerzy jest dbanie o to, by państwo spełniło swoje zadanie wobec narodu, a jego odpowiedzialni kierownicy dawali przykład bezinteresownej i lojalnej służby narodowi. Ustosunkowywanie się do polityki rządu nie należy do zakresu działania Z. H. P., jako organizacji wychowawczej i apolitycznej i musi być pozostawione cał-

kowicie działalności dorosłych harcerzy na terenie poza Z. H. P.

Nasza harcerska bezwzględna lojalność nie może atoli być wyzyskiwana przez te czy owe czynniki polityczne, których emanacją jest rząd lub które rządem się przesłaniają, do wciągania harcerstwa w orbitę planów politycznych, partyjnych pod pozorem służby państwu. Ewentualną ingerencję w tym duchu należy uważać za skutek złego poinformowania lub niezgodnego z interesem narodu postępowania odpowiedzialnych czynników. Przed zakusami tego rodzaju, właśnie w imię wiernej służby Ojczyźnie, harcerstwo musi się bronić wszelkiemi legalnemi środkami.

4. Bez głębokiego poczucia prawa u wszystkich obywateli i bez podporządkowania się prawu wszystkich czynników w państwie, zarówno rządzonych, jak rządzących (których obowiązuje to w jeszcze wyższym stopniu, bo komu więcej dano, od tego więcej wymagać należy) — państwo nie może należycie spełniać swych zadań, a nieraz rząd może stawać się przyczyną upadku już nietylko cnót obywatelskich, ale nawet przeciętnego poziomu moralności indywidualnej i społecznej.

Związek Harcerstwa Polskiego, jako organizacja apolityczna, nie może i pod tym względem wypowiadać się w stosunku do rządu czy innych czynników państwowych, jest natomiast obowiązkiem dorosłych harcerzy baczyć, by w państwie prawo było w poszanowaniu i wszelkiemi legalnemi środkami stawać w jego obronie.

Z. H. P. winien gruntować w młodzieży poczucie prawa, przyzwyczajając do skrupulatnego przestrzegania przepisów własnej organizacji i dawania przykładu stosowania się do praw państwowych.

5. Obywatel polski od lat chłopięcych musi być zaznajamiany z obowiązkami wobec państwa i zaprawiany do ich ochotnego spełniania. W chwili obecnej wysuwa się jako zagadnienie aktualne przeciwstawianie się harcerzy, przykładem i propagandą, szerzącemu się prądowi uchylenia się od służby wojskowej i szukania sposobów ominięcia jej lub uzyskania nieprawnych odroczeń n. p. przez zapisywanie się do

ad hoc tworzonych oddziałów przysposobienia wojskowego bez brania udziału w istotnej pracy p. w.

6. Przysposobienie wojskowe młodzieży należy oprzeć na zasadach skautowych i prowadzić metodami skautowemi, unikając przedwczesnego i niecelowego przerabiania młodych chłopców w rekrutów. Program p. w. wielkiego państwa, posiadającego stałą armję, nie może wychodzić z założenia, że w razie wojny nieletnia młodzież będzie powołana do służby z bronią w ręku na pole walki, nawet bez elementarnego wyszkolenia rekruckiego (przykład r. 1920 w „Głosie Prawdy").

IV. W stosunku do skautowych organizacyj międzynarodowych:

W pracy mającej na celu zbliżenie i współpracę różnych narodów bierzemy udział, zgodnie z zasadą chrześcijańską miłości bliźniego i dla podniesienia znaczenia naszego narodu na terenie zagranicznym. To jest podstawą naszego stosunku do Skautowego Biura Międzynarodowego i międzynarodowych przedsięwzięć skautowych, oraz do poszczególnych organizacyj. Czuwamy przytem bacznie, by kierunku tych prac nie wypaczono, czy to dla wyzyskiwania instytucyj międzynarodowych dla celów egoistycznych jakiegoś państwa, czy dla realizowania celów niezgodnych z interesami naszego narodu.

V. Bezwzględność stosowania zasad harcerskich.

Uważając za jedno z największych nieszczęść współczesnego życia rozchodzenie się czynów z głoszonemi hasłami, postanowiwszy sobie jaknajusilniej dążyć do realizowania zgodności postępowania naszego z normami etyki katolickiej, przyrzeczeniem i prawem oraz dobremi obyczajami za jedno z najważniejszych zadań Z. H. P. uznajemy wytwarzanie prawdziwie braterskich środowisk, starszych i starych harcerzy (harcerek) czuwających wzajemnie nad sobą, ułatwiających sobie pracę nad swym wszechstronnym rozwojem, pomagających sobie w każdej potrzebie.

Od naczelnych władz harcerskich oczekujemy, że dadzą nam przykład życia w duchu miłości chrześcijańskiej, troski o wysoki poziom własny i harcerstwa, reagowania na wszel-

kie przejawy zła w Związku, doboru właściwych ludzi na właściwem miejscu.

Od druhen w szczególności w skład tych władz wchodzących spodziewamy się realizowania pięknej uchwały konferencji w Zwardoniu: „głęboka chrześcijańska miłość bliźniego i prawdziwe poszanowanie każdego człowieka" winny być także w stosunku do osób i instytucyj innych poglądów podstawami wzajemnych stosunków między ludźmi.

ZWYCIĘŻYMY.

Miarą i dowodem racji istnienia naszego czasopisma oraz sprawdzianem naszej siły moralnej jest walka jaką wytoczono Strażnicy. Siła nasza polega na ważności narodowej i państwowej zagadnień, które mieliśmy odwagę poruszyć. Już zdawało się, że harcerstwo udusi się lub zostanie uduszone drobnemi personalnemi atakami, honorówkami, podstępami, że zostanie zasypane lawiną sypkiego piasku plotek, targów i szykan. Nasze wystąpienie, zdołało w stan Związku wprowadzić myśl i dyskusję. Dyskusja toczy się narazie raczej prywatnie. Nasi przeciwnicy bowiem nie chcą dyskusji, jakkolwiek wypowiadają nam walkę. Walka ta ma na celu zdyskredytowanie nas, zastraszenie i zdenerwowanie. Jesteśmy pewni, że celu swego walka nie osiągnie. Nie zastraszy nas ona i nie wytrąci z równowagi. Potrafimy zachować spokój, podstawę wszelkiego zwycięstwa.

Za najgroźniejszy sposób i odcinek walki, narzucanej nam z uporem, godnym lepszej sprawy, uważamy plotkę. Tak jest. Zwyczajna, stara plotka, nieuchwytna i nieodpowiedzialna wyruszyła w świat harcerski z celem zniszczenia Strażnicy. Szerzą się tedy pogłoski, że współpracownicy Strażnicy chcą rozbić harcerstwo. Mówi się o rozłamach, wymienia się nawet naczelników G. K. organizacyj z rozłamów powstałych. Trudno jednakże aby ktokolwiek uwierzył,, że tacy ludzie, jak Strumiłło, Glass, Hibl, Krakowiecki, Sawicki, Stojanowski, rozbić chcą harcerstwo. Żeby zaś nie było pod tym względem żadnych wąt-

pliwości, stwierdzamy, że do żadnego rozłamu w harcerstwie nie dążymy i całą siłą swego wpływu popieramy jedność Z. H. P. Nie znaczy to jednak wcale, że wyrzekamy się swej ideologji. Przeciwnie, będziemy się starać wszelkiemi legalnemi drogami zapewnić jej z czasem stanowisko oficjalnej ideologji Z. H. P.

Oprócz plotki posunięto się też do wysuwania najmniej oczekiwanego zarzutu: przeciwpaństwowego działania. Z zarzutami tej treści wystąpił w „Głosie Prawdy“ jakiś nie bardzo widać sumienny publicysta, podpisujący się pseudonimem „Mścisław“. Tezy opublikowane przez nas w artykule p. t. „Postanowienie poprawy“ są tak jasne, że nad próbą zasuggerowania przez „Głos Prawdy“ tego, że jesteśmy przeciwpaństwowcami przechodzimy do porządku. Hasło niezależności harcerstwa od czynników rządowych wysuwamy dlatego, aby nie zabić Z. H. P. etatystycznemi eksperymentami i nie wyrządzić w ten sposób wielkiej krzywdy państwu.

Trzecią wreszcie formą walki, formą w harcerskich stosunkach naprawdę niebywałą, to próby terroru moralnego, organizowane na terenie harcerstwa. Trudno bowiem inaczej nazwać uchwałę żeńskiej konferencji w Zwardoniu. Przysługi harcerstwu ani też sławy uchwalającym uchwała ta nie przyniesie. Nigdy jeszcze represje nie ubiły myśli. Historyk oceni po czyjej stronie słuszność. Stwierdzamy w każdym razie, że pismo nasze reprezentuje obecnie postępową myśl na terenie Związku, którą organizatorki zebrania próbowały zabić ukazem. Potępieniami za to ciskać na druhny nie będziemy. Nagrodą dla nas jest silny prąd uznania, którym się mimo wszystko pomiędzy druhnami cieszymy. Te zaś, które się z nami różnią zapraszamy w szranki. Wysuńcie przeciwko nam pracę myśli a nie nieuzasadnione potępienie.

APEL OJCA ŚWIĘTEGO.

Czuwajcie, gdyż grożą wam niebezpieczeństwa i zasadzki podstępne. Wróg wszelkiego dobra, którego Chrystus Pan

nazwał bramami piekielnemi, nie śpi ale czuwa i działa wśród was. Mam tu na myśli przedewszystkiem sektę masońską, która szerzy swe przewrotne zasady i zgubne wpływy również i w Polsce, usiłując w szczególności zniszczyć waszą świętą i cenną spuściznę duchową i religijną, która stanowi moc i chlubę waszą. Dlatego też, powtarzam, czuwajcie, gdyż wróg nie śpi, a więc i wam niewolno zasypiać. (Z mowy wypowiedzianej w dn. 4. X. 29 do pielgrzymki polskiej).

Janina Winorowska.

ZA MAŁO I NIEJASNO.

Gdy mamy stoczyć walkę ze zdecydowanym wrogiem w otwartem polu, staje się ona o tyle łatwa, że znamy stanowisko przeciwnika i możemy zwołać swoich do obrony, nazywając go po imieniu.

Ale zdarza się czasem, że walczyć musimy, choć przeciwnikowi naszemu zdaje się, że jest naszym przyjacielem i że działa dla naszego dobra. Takie myśli nasuwają mi się, gdy słyszę dyskusję nad tem, czy harcerstwo ma być katolickie, gdy czytam pierwszy punkt uchwały konferencji w Zwardoniu. Nie o złej intencji tu może być mowa, ale o jakiemś dziwnem, niezrozumiałem pomieszaniu pojęć, czy uleganiu wpływom, których my do harcerstwa dopuścić nie możemy za żadną cenę. Takie stanowisko zdziwić może kogoś, kto zna jedynie treść uchwały, a nie zna atmosfery w której mogła powstać.

Właśnie teraz, gdy harcerstwo powinno dojść do bardzo zdecydowanego określenia swego charakteru katolickiego, gdy różne wpływy z zewnątrz starają się zawładnąć harcerstwem, instruktorki, które powinny przecież najlepiej znać potrzeby chwili, decydują się na takie brzmienie uchwały. Nie mam zamiaru uzasadniać stanowiska, że harcerstwo musi być organiz. katolicką. Uczynił to dh S t o j a n o w s k i (I nr. Strażnicy) a chyba tylko ludzi złej woli lub nieorjentujących się w życiu nie przekonały podane argumenty. Chciałabym obecnie zapytać tylko, czy instruktorki, które po dyskusji zgo-

dziły się, że harcerstwo powinno stanąć na gruncie etyki chrześcijańskiej, zastanowiły się nad niebezpieczeństwami, które stąd mogą wyniknąć. Czy nie wiedzą, że to jest otworzenie furtki, która powieść może nieraz bardzo daleko, bo aż do indyferentyzmu.

Dla ludzi, którzy odczuwają ciężary, połączone z należeniem do kościoła katol., takie rozwiązanie może się wydać bardzo wygodne. Skoro jak wywodzi dhna de Callier nie przynależność do tego, czy innego wyznania, lecz wiara zbawia, można to wyznanie do woli wybrać. Oczywiście, że z takiemi założeniami pójdzie się nieraz tam, gdzie jest — najwygodniej. Czyż nie to stanowisko dzisiaj pędzi tak duże gromady inteligencji, należącej do szczytów społecznych do rozmaitych „kościołów chrześcijańskich", które dają rozwody za pieniądze? Zdajmy sobie teraz sprawę, że harcerstwo jest systemem wychowawczym całego pełnego człowieka. Młodzieży nie można dać wszystkiego do wyboru, a taka sytuacja, wyniknąć by mogła, gdyby harcerstwo stanęło na gruncie etyki nie katolickiej lecz chrześcijańskiej. Czyż nie należy w drużynie, w której mogą się znaleść 2 lub 3 protestantki, najczęściej zaś ani jednej, mówić o katolicyzmie?

I słusznie zaznaczył dh Stojanowski pisząc, że uświadomieni rodzice mogą mieć uzasadnione zarzuty i zastrzeżenia, gdyby nie wyjaśniono stosunku harcerstwa do religji. Ja teraz posunę się jeszcze dalej i zapytam, czy rodzice 95% młodzieży katolickiej w drużynach nie zażądają gwarancji, by wychowanie szło ściśle w kierunku religijnym. Cała nasza praca, wszystko cokolwiek czynimy ma mieć jeden cel i jedną drogę, która prowadzi do Boga.

Słyszałam takie zdania wśród grona instruktorskiego, „że z pewnych powodów społecznych może ktoś nie chcieć nosić marki katolicyzmu". Chyba nie trzeba interpretować jaki wychowawczy wpływ mogłyby mieć takie poglądy na młodzież. Przecież w drużynach harcerskich powinno się dążyć do tego, by zbudować i utrwalić silne i pewne zasady, wychować człowieka, któryby się tych zasad nie powstydził, bo je przemyślał i wie, że są dobre. Więcej nam trzeba odwagi cywilnej, więcej ludzi zdecydowanych — takich, którzy powie-

dzą, że choćby to dla nich nie było tak bardzo wygodne i korzystne, swoich przekonań nie zmienią i ukrywać nie będą nigdy i przed nikim.

A taką radosną pewność zdobywa się w poznaniu i ukochaniu, jedynej prawdy, zawartej w wierze katolickiej.

Harcerstwo musi stanąć zdecydowanie na gruncie katolickim, a jeżeli nie zrozumiały tego te instruktorki, które zadecydowały o uchwale konferencji w Zwardoniu, to może dlatego, że nie znają ducha i potrzeb młodzieży, i dały się porwać pięknie wyglądającemi hasłami, które są właśnie dlatego niebezpieczne. Hasła te są gorsze od otwartego wroga.

Skoro stwierdzono na konferencji, że religijność człowieka jest wtedy istotnie trwała i mocna, jeśli znajduje wyraz w wyznaniu określającem całokształt dogmatów i przepisów etycznych, dlaczego nasza organizacja, mając bezwzględną większość katolików ma iść niezdecydowanemi drogami. Nie usprawiedliwia tego ani stan rzeczy, ani potrzeby chwili. A przecież ów mały procent innych wyznań nie jest zupełnie pokrzywdzony w drużynach.

Chciałabym zwrócić uwagę instruktorkom uchwalającym I punkt uchwał w Zwardoniu, że podobnie pięknie brzmiące poglądy mogą dać asumpt do tak różnorodnych interpretacyj, które mogą zupełnie wypaczyć nasze religijne poglądy. Niech naprzykład drużyna nie pójdzie w niedzielę na Mszę św., bo w czasie wycieczki można pomodlić się w lesie, skoro Bóg jest wszędzie. Niech więc wtedy instruktorka, odpowiedzialna za drużynę mówi jaknajpiękniej swoim dziewczętom o prawach harcerskich, o Bogu, — wyrządziła już ogromną krzywdę, podkopując to co ma być nie zachwiane. A przecież w rezolucji zwardońskiej nie znalazł się zupełnie obowiązek praktyk religijnych. Droga zatem otwarta do wygody.

Musimy mieć odwagę cywilną swoich przekonań, musimy wiedzieć, że wśród instruktorek harcerskich jest miejsce tylko na takich ludzi, którzy potrafią dać młodzieży silne podstawy etyczne i to właśnie etyki katolickiej.

Harcerstwo jest zbyt silną organizacją i zbyt wielką ma przyszłość, by rozmaite wpływy postronne nie starały się użyć go dla swoich nieraz niekatolickich celów.

Ale my wierzymy, że potrafimy zachować czystą ideę harcerską, że potrafimy odróżnić prawdę od jej pozorów i że nam w tem dopomoże Bóg.

Henryk Glass.

O NIEZALEŻNOŚĆ I JEDNOŚĆ HARCERSTWA.

(Atak partyjnictwa).

Stało się, jak głosi stare przysłowie: „Uderz w stół, nożyce się odezwą“. W poprzednich zeszytach Strażnicy ostrzegaliśmy ogół harcerski przed niebezpieczeństwami i partyjnemi zakusami, jakie szczególnie silnie dziś harcerstwu grożą. Że obawy nasze były uzasadnione, mamy świeży dowód w artykułach, które się ukazały w Głosie Prawdy[1]). Nie jest wprawdzie naszym celem zapełnianie łamów Strażnicy polemiką, jednak anonimowy autor wspomnianych artykułów, kryjący się pod pseudonimem „Mścisława“, porusza szereg zasadniczych zagadnień ruchu harcerskiego i tak bezceremonjalnie przeinacza fakty, usiłując ze szkodą dla harcerstwa wprowadzić w błąd opinję publiczną, że czujemy się w obowiązku szereg insynuacyj p. Mścisława sprostować. Czynimy zaś to na tle szerszego rozważania aktualnych spraw życia harcerskiego, korzystając z wystąpień p. Mścisława, jako pouczającego przykładu partyjnych na harcerstwo zakusów.

Punktem wyjścia Mścisławowej napaści jest udział harcerzy na Jamboree w Anglji w r. b., osnową zaś co następuje:

1. atak na władze harcerskie przy równoczesnem chwaleniu ogółu harcerzy;
2. wmawianie w czytelnika, że władze Z. H. P. nie chcą utrzymywać kontaktu z władzami państwowemi;
3. usilne przekonywanie czytelnika, że w Anglji skauting zależny jest całkowicie od rządu i kierowany przez wojsko, więc i u nas tak samo być musi;
4. dowolne przekręcanie intencyj i treści artykułów, ukazujących się w „Strażnicy Harcerskiej“; twierdze-

---

[1]) NN 245, 252, 273, rok 1929.

nie, że Strażnica... „nawołuje do bratobójczej walki religijnej i zacieśnia szerokie horyzonty“...

Jak czytelnik z powyższego widzi, poruszono w artykułach sprawy poważne, a zarazem bardzo aktualne. Zajmiemy się więc ich rozważaniem, uwzględniając myślowe horyzonty tajemniczego p. Mścisława.

Tonem znawcy spraw harcerskich i z niebyle jakim tupetem pisze p. Mścisław o wyprawie naszych harcerzy na międzynarodowy zlot skautowy w Anglji, na t. zw. Jamboree:

... „o ile oddziały harcerzy pod dowództwem dzielnego harcmistrza (zresztą oficera służby czynnej) Łowińskiego przedstawiały się najzupełniej dobrze i robiły doskonałe wrażenie, wyróżniając się wśród generacji skautów i zdobywając niejednokrotnie ogólny poklask — o tyle delegacja władz harcerskich na międzynarodową konferencję skautową poniosła porażkę zupełną, tak jak ją ponosiła zresztą od lat kilka“...

Atak na władze harcerskie, rozpoczęty tym ustępem, przewija się we wszystkich dalszych artykułach p. Mścisława. Cel zaś tego publicznego ataku jasny: usiłowanie poderwania autorytetu i powagi władz harcerskich przy równoczesnem schlebianiu ogółowi harcerzy. Niewybredna ta metoda żywo przypomina bolszewickie hasło: „podawania ręki rewolucyjnemu ludowi ponad głowami rządu“. Tylko o ile w stosunku do ciemnych mas proletarjatu metoda ta może dać pewne rozkładowe rezultaty, o tyle ogół harcerski, stojący na wysokim poziomie moralnym i znający swoich przewódców od wielu lat, na takie agitacyjne wystąpienia nabrać się nie da.

Musimy też skromną dodać uwagę: jeżeli harcerze nasi wyróżniali się na Jamboree dodatnio wśród skautów innych narodów, to chyba niejaka zasługa spada za to na władze harcerskie wszelkich stopni, które z poświęceniem się i umiłowaniem idei harcerskiej nad wyrobieniem tych harcerzy pracowały. Harcm. Łowiński, obecny oficer służby czynnej, (na co taki nacisk kładzie p. Mścisław), zanim został oficerem, przeszedł służbę harcerską pod kierunkiem władz harcerskich i dlatego mógł podołać obowiązkom dowódcy oddziału harcerskiego na Jamboree. Możliwe, że szerokie horyzonty myślowe p. Mścisława faktów tych nie dostrzegają, ale na to już nie mamy rady.

Nieprawdziwem zaś jest twierdzenie p. Mścisława, że delegacja władz harcerskich od kilku lat ponosiła „porażkę zupełną“ na konferencjach międzynarodowych. Piszący te słowa brał udział w kongresach: w 1922 r. w Paryżu, w 1924 r. w Kopenhadze i w 1926 r. w Kandersteg. P. Mścisław zaś delegatem na żadnym z tych kongresów nie był, lekkomyślnie tedy sobie poczyna, stawiając bezpodstawne zarzuty. Aby jednak możliwie bezkarnie wprowadzać w błąd czytelników „Głosu Prawdy“, chowa się za anonimowy pseudonim. My zaś występujemy jawnie, bez przyłbicy, z podniesionem czołem słusznej broniąc sprawy.

Jakżeż więc było naprawdę na owych międzynarodowych kongresach?

W roku 1922, gdy delegacja polska występowała po raz pierwszy po wojnie na terenie międzynarodowym, ograniczono się do studjowania terenu, poznawania ludzi i czuwania, by kongres nie uchwalił niczego, co byłoby z naszego harcerskiego punktu widzenia szkodliwe; wtedy też założono pierwsze podstawy pod przyszłe biuro skautów słowiańskich i nawiązano serdeczny osobisty kontakt z wybitnymi kierownikami organizacyj skautowych życzliwych Polsce krajów[2]).

W r. 1924, obok udatnego udziału harcerzy w Jamboree w Kopenhadze i udziału w wystawie, delegacja polska na odbywającym się równocześnie kongresie wystąpiła już z dwoma referatami (Strumiłło i Glass), pozyskując większość kongresu dla polskich tez; zacieśniła kontakt z szeregiem delegatów innych krajów; pozyskała obietnice poparcia zarówno poglądów polskich na skauting, jak i ewentualnej kandydatury druha T. Strumiłły do rady międzynarodowej przy następnych wyborach.

W roku 1926 delegacja polska wygłosiła dwa referaty (Glass i Grzymałowski), zorganizowała wystawę

---

[2]) W latach 1922—24 sekretarjat biura skautów słowiańskich spoczywał w rękach polskich; w latach 1926—29 zarówno przewodnictwo jak i sekretarjat biura powierzono Polakom; na okres 1929—31 również przewodnictwo i sekretarjat powierzono Polakom. Świadczy to, że nasi przedstawiciele (Strumiłło, Sopoćko, Grzymałowski) potrafili pozyskać zaufanie innych słowiańskich organizacyj skautowych.

polskich wydawnictw, brała udział w licznych konferencjach, nie zdobyła zaś miejsca w radzie międzynarodowej dla dha Strumiłły, gdyż dh Strumiłło ze względu na sprawy zawodowe w ostatniej chwili zawiadomił N. Z. H. P., że jechać nie może, na nieobecnego zaś na kongresach nikt głosować nie lubi. Trzeba też wiedzieć, że wybory do rady międzynarodowej nie odbywają się na zasadzie przedstawicielstw państw, lecz na zasadzie osobistej wartości członków kongresu i ich zasług dla ruchu skautowego. Z Polski zaś druh Strumiłło zasłużony działacz harcerski, tłumacz dzieł Baden-Powella poważne ma widoki na wejście do rady międzynarodowej.

Mścisław twierdzi w dalszym ciągu:

... „nasze władze harcerskie abstynencję swą posunęły tak dalece, że — unikając skrupulatnie kontaktu z władzami rządowemi — nie informują należycie tych władz o istocie ruchu skautowego na terenie międzynarodowym, co oczywiście pociąga za sobą brak wszelkiej współpracy.... a w następstwie tego — porażki".

Tu znów mija się p. Mścisław z prawdą. Pomijamy to, że dla każdego, kto dokładniej zna międzynarodowe stosunki skautowe, zgoła niezrozumiałem jest, jak to nasze M. S. Z. oddziaływać ma na skautów innych narodów, aby wybrali dha T. Strumiłłę do skautowej rady międzynarodowej[3]). Stwierdzamy natomiast, że kontakt władz harcerskich z M. S. Z. był zawsze zachowywany, M. S. Z. otrzymywało wszelkie informacje i ze swej strony dużo władzom harcerskim ułatwiało.

Fakty dodatkowe: kierownik działu zagranicznego i faktyczny jego twórca, dh T. Sopoćko, mający duże osobiste stosunki wśród wybitnych skautów wielu narodów, jest urzędnikiem M. S. Z., a do zarządu koła przyjaciół działu zagranicznego wchodzą: p. minister A. Zaleski, jako protektor, p. minister K. Bertoni jako delegat M. S. Z., p. M. Szumla-

---

[3]) Zagadnienie stosunku M. S. Z. do harcerskich posunięć na terenie międzynarodowym nadaje się do osobnego omówienia. Dla orjentacji czytelnika podajemy, że skautowa rada międzynarodowa nie jest żadną władzą wobec organizacyj narodowych; ma ona raczej charakter komitetu honorowego i komisji porozumiewawczej, zbierającej się przeważnie razem z międzynarodowemi kongresami.

k o w s k i, dyrektor gab. ministra spraw zagranicznych. jako drugi delegat M. S. Z.[4]).

Ministerstwo Spraw Zagranicznych uznawało zawsze duże propagandowe znaczenie udziału delegacyj harcerskich w kongresach międzynarodowych, udzielało poparcia, lecz równocześnie z wielkim taktem i zrozumieniem sytuacji na terenie skautowym zadawalniało się dawaniem bardzo ogólnych wskazówek. W szczególności nigdy dotąd nie wywierało nacisku na skład osobowy delegacyj, rozumiejąc, że reprezentować harcerstwo winni harcmistrze, ocenę zaś ich kwalifikacyj harcerskich i wybór osób najlepiej przeprowadzić mogą władze harcerskie, mając na oku dobro Polski i harcerstwa, a nie postronne „wpływy".

Tak było do roku 1929. W roku bieżącym jednak nastąpiły pewne radykalne zmiany. Właściwie nie należy mówić o zmianie stosunku rządu czy protektorów do Z. H. P., gdyż żadnej w tym względzie deklaracji jeszcze nie znamy, słuszniej zaś jest mówić o pewnych nowych urzędnikach państwowych, którzy wyobrazili sobie, że ich własne lub grup politycznych do których należą poglądy, są poglądami rządu. Sprawę tę winny władze harcerskie u najwyższych kierowników państwa wyjaśnić.

Otóż, pod presją jednego z tych panów, występującego w imieniu Ministerstwa W. R. i O. P., złamana została niezależność władz harcerskich w wyborze delegacji harcerskiej na kongres. Zlekceważono ciągłość prac naszych dotychczasowych przedstawicieli na terenie międzynarodowym, zerwano nici osobiste przez nich nawiązane, byle dogodzić pewnemu kierunkowi politycznemu. Wybrano pod dyktando: dha P. O l e w i ń s k i e g o (poseł B. B., nie znaj. francuskiego ani angielskiego), dha A. O l b r o m s k i e g o (nie znaj. francuskiego, ani angielskiego), dha St. R u d n i c k i e g o (słaba

[4]) Do zarządu koła przyjaciół wydziału zagranicznego należą m. in. ks. Izabella R a d z i w i ł ł o w a, hr. Adamowa S o b a ń s k a, mjr. Remigjusz hr. G r o c h o l s k i (adjutant Marszałka J. P i ł s u d s k i e g o), p. M. C i e c h a n o w i e c k a; do koła należy również szereg posłów pełnomocnych Polski zagranicą, z którymi dział zagraniczny jest w stałym kontakcie.

znajomość języków obcych, od szeregu lat nie bierze udziału w kierowniczych pracach Z. H. P., więc nawet dobrze informować zagranicę o harcerstwie nie był w możności).

W tej sytuacji dhowie: Sedlaczek i Sopoćko niewiele już mogli zdziałać, zwłaszcza, że przewodniczący delegacji (dh Olewiński) zaledwie jedno zebranie delegacji zwołał i wogóle nie rozumiał, co się naokoło niego na kongresie dzieje. Nieszczęście jeszcze chciało, że dh. T. Strumiłło wobec ciężkiej choroby w rodzinie na kongres znów przyjechać nie mógł. W rezultacie: trzy referaty przez Z. H. P. zgłoszono, ale ani jeden na kongresie nie został wygłoszony i nie podtrzymano prac poprzednich delegacyj.

Nie jest miło o tem wszystkiem pisać. Zostaliśmy jednak do tego sprowokowani trzykrotnie: raz przez presję znanych czynników na Z. H. P. w sprawie delegacji na kongres, drugi raz przez partyjny atak p. Mścisława, trzeci zaś raz przez milczenie dha posła Olewińskiego, którego wybór do N. Z. H. P. był uwarunkowany oświadczeniem, że swoje poselskie wpływy użyje na obronę Z. H. P. przed zakusami partyjnemi. Dlaczegóż to, druhu Olewiński, partyjne ataki p. Mścisława, bliskiego Wam w sferze partyjno-politycznej, pokryliście dyplomatycznem milczeniem, a nie stanęliście w obronie harcerstwa, do czego Was dane na N. R. H. słowo harcerskie zobowiązywało?

Wróćmy do p. Mścisława. Twierdzi on dalej, że w Anglji skauting jest całkowicie zależny od rządu. Zobaczmyż, jak twierdzenie to wygląda w świetle prawdy. Fakty: gdy Główna Kwatera Skautów Brytyjskich nie miała pieniędzy na dalsze utrzymywanie szkoły skautów morskich, i gdy rząd zadeklarował pokrycie kosztów, to Baden-Powell pieniędzy nie przyjął, nie chcąc z tej szkoły robić instytucji rządowej. Fakty dalsze: wszystkich kierowników pracy skautowej w Anglji mianuje Baden-Powell, a nie rząd, faktycznym zaś kierownikiem skautingu w Anglji jest Gł. Kwatera, mianowana przez Baden-Powella. Rada naczelna angielska, nosząca raczej charakter komitetu honorowego i opiekuńczego, jest wprawdzie mianowana przez króla, ale przedstawia ją do nominacji Baden-Powell. U nas są poza-

harcerskie wpływy, którą dążą do tego, aby naszą N. R. H. mianował Prezydent Rzplitej, ewentualnie z listy osób w podwójnej liczbie wybieranych przez Zjazd Walny. Przeciwstawiamy się temu. Nie mamy, niestety, naszego Baden-Powella, któryby — posiadając pełne zaufanie harcerstwa — po harcersku referował kandydatury Panu Prezydentowi. Referować będą takie lub inne czynniki polityczne, a nawet partyjne, w zależności od tego, jaka partja w danej chwili dzierży w Rzeczypospolitej rządy. W rezultacie skład N. R. H., będącej w naszej organizacji władzą, byłby u nas zależny od życzeń partji, będącej chwilowo górą, a nie reprezentowałby istotnego układu harcerskich poglądów w łonie organizacji. Doprowadziłoby to do rozłamów, a prowokowanie rozłamów chyba tylko w interesie pozaharcerskich czynników leży, nigdy zaś w interesie samego harcerstwa.

Twierdzenie p. Mścisława, że angielski skauting przez wojsko jest kierowany, również na kruchych oparte jest podstawach. Bowiem liczni oficerowie, będący skautmistrzami w Anglji, są prawie wyłącznie oficerami rezerwy, a ponadto skautmistrzami zostali na skutek zdobycia kwalifikacji skautowych przez przejście kursów skautowych i zdanie prób skautowych. Ocena zaś i dobór kandydatów na skautmistrzów należy w Anglji do Głównej Kwatery, a nie do władz państwowych. Jeżeli zaś przejrzymy listę naszych podharcmistrzów, harcmistrzów i harcmistrzów Rzeczypospolitej, to stwierdzimy, że pokaźna jest wśród nich ilość oficerów rezerwy. Kreślący zaś te słowa był współautorem umowy między Z. H. P. i M. S. Wojsk., precyzującej współpracę harcerstwa z wojskiem w dziedzinie przysposobienia wojskowego, a zawartej nieco wcześniej, niż się ukazały artykuły p. Mścisława, bo w roku 1923 (można w aktach N. Z. H. P. sprawdzić).

Artykuły treści religijnej, ukazujące się w „Strażnicy", usiłuje p. Mścisław przedstawić jako... „nawoływanie do bratobójczej walki religijnej". Każdy, kto spokojnie i bez partyjnego zacietrzewienia nasze artykuły czytał, zrozumie cały fałsz twierdzenia p. Mścisława. Rzecz charakterystyczna, że zaledwie poruszyliśmy zagadnienie wychowania katolickiego w organizacji liczącej 95% katolików (stojąc przytem na sta-

nowisku tolerancji w stosunku do harcerzy ewangelików czy prawosławnych), zaraz staliśmy się przedmiotem publicznego ataku. Rzecz całą wyjaśnił nam trzeci artykuł p. Mścisława, w którym tenże szeroko a życzliwie rozpisuje się o masonerji. W tej ostatniej sprawie, jako katolicy, zajmujemy takie stanowisko, jakie nakazał Ojciec Święty, potępiający masonerję jako organizację antychrześcijańską i szkodliwą.

Pisaliśmy uprzednio: „organizacja harcerska jest tylko instrumentem, ułatwiającym zrealizowanie niezależnej ideologji harcerskiej"[5]). P. Mścisław zaniepokojony woła: „czyim instrumentem?" Otóż właśnie, w tem leży zasadnicza różnica między nami i ludźmi typu p. Mścisława. Oni chcą, aby harcerstwo stało się instrumentem ich grupy politycznej, my zaś — to jest harcerze nie należący do żadnej partji — bronimy czystości idei harcerskiej i niezależności organizacji przed wszelkiemi zakusami. W naszym rozumieniu organizacja harcerska winna służyć tylko ideologji harcerskiej i kierowana być winna przez wypróbowanych harcerzy, wolną wolą zjazdów harcerskich wybranych. W tej walce nie ustaniemy. I spoglądając wstecz, w ubiegające lat 15 naszej pracy dla harcerstwa, znajdujemy siły do pracy na dalsze lat 15. Do pracy, walki — i do współpracy. Do walki z tem, co uważamy za złe dla Polski i dla harcerstwa, do współpracy: 1. z harcerzami, odmiennych nawet od nas na harcerstwo poglądów, ale stawiających rzetelną służbę harcerską i ideologję harcerską ponad swoje sympatje polityczne, 2. z władzami państwowemi w zakresie programowo-wychowawczym, ale przy zachowaniu pełnej niezależności naszej organizacji.

Współpraca z Z. H. P. z władzami państwowemi układała się przez 10 blisko lat pomyślnie. Dziś współpracę tę usiłują mącić ludzie z obozu p. Mścisława. Jesteśmy spokojni, że harcerze na farbowanych lisach z łatwością się poznają. Ale trzeba, aby i czynniki decydujące w państwie odpowiednich ludzi dla kontaktu z harcerstwem dobierały. Dawniej przy nominacjach na inspektorów, czy referentów harcerskich, władze państwowe: 1. porozumiewały się z władzami harcerskiemi, 2. mianowały na powyższe stanowiska ludzi poważ-

[5]) „Strażnica" zeszyt 2, str. 30.

nych, z odpowiedniemi kwalifikacjami wychowawczemi i harcerskiemi, oraz posiadających autorytet w harcerstwie (dh T. Strumiłło, dh S. Sedlaczek). Obecnie zasada ta w całej rozciągłości została odrzucona i oto jesteśmy świadkami, jak nieodpowiedni człowiek swojem zachowaniem, zamiast łagodzić tarcia i harmonizować współpracę, tarcia i zatargi stale wywołuje. Mówimy o p. Wł. Sieroszewskim. Posunął on swoje nietakty tak daleko, że chciał nawet kontrolować całą korespondencję Naczelnictwa Z. H. P. O innych faktach możemy pomówić publicznie, bo my nie mamy nic do ukrywania przed ogółem harcerskim. Sądzimy jednak, że najprostszem i najpożyteczniejszem dla państwa i dla harcerstwa rozwiązaniem sprawy będzie, jeżeli na miejsce p. Wł. Sieroszewskiego władze państwowe mianują w porozumieniu z Z. H. P. inspektorem harcerskim jednostkę poważną, z należytemi kwalifikacjami wychowawczo-harcerskiemi. Uniknie się wtedy wielu brzemiennych w skutkach tarć, a współpraca z czynnikami państwowemi stanie się znów harmonijną i owocną. Warunkiem zaś wszelkiej celowej współpracy jest wzajemne zaufanie, które dzisiaj między rządem i harcerstwem starają się pewne czynniki podważyć.

Genewa, w październiku 1929 r.

Dr. Stefanja Kostrzewska.

PO KONFERENCJI W ZWARDONIU.

Rozumiem oburzenie wielkiej ilości harcerek i postaram się wytłumaczyć, jak mogło dojść do uchwały w sprawie „Strażnicy harcerskiej". Konferencja składała się z 20 czy 22 instruktorek, w czem tylko 7 (siedem) nie z warszawskiej chorągwi. Instruktorki warszawskie były owiane jednym duchem. Przy tak przeważającej liczbie mogło dojść do uchwalenia wniosków, którychby gdzieindziej nawet nie postawiono.

Nie posądzam zespołu instruktorek warszawskich o złą wolę, przeciwnie widzę, że unosi je szczery zapał i przekona-

nie o słuszności swych poglądów, ale niemniej stwierdzić muszę, że bronią ich w tak niebezpiecznem zapamiętaniu, że czas najwyższy zwrócić uwagę i innych druhen na niebezpieczeństwo. Ze sposobu przeprowadzenia obrad w Zwardoniu wynikało, iż pragną poglądy swoje całemu harcerstwu żeńskiemu narzucić.

Poruszano na konferencji sprawy podstawowe naszej ideologji. I gdybym sama w niej nie uczestniczyła, nie uwierzyłabym nigdy niczyim relacjom, tak niebezpieczne padały zdania. Nie mogę zająć się wszystkiemi sprawami od razu, poruszę wedle mnie najważniejszą, narodową. Zdawaćby się mogło, że harcerstwo, nawiązując do tradycji średniowiecznego rycerstwa, wojowników kresowych, mając takie karty w swej historji, jak rok 1918 i 1920, mając drugi punkt prawa i wyraźne słowa przyrzeczenia: Bogu i Ojczyźnie..., nie może mieć wątpliwości w tej kwestji.

A jednak...

Na konferencji można było się dowiedzieć, że narodowe stanowisko jest niegodnem harcerza! że harcerstwo powinno dążyć do zatarcia różnic narodowych, do braterstwa z Niemcami, Rusinami, Żydami i t. d. a zaniechania wszelkiej myśli obronnej względem nich. Apelowano do przyjaźni z nimi, jakbyśmy nie znali ich zamiarów względem nas, uważano naszą obronę za niegodną zaborczość. W zapale czułości dla naszych nie zawsze najmilszych sąsiadów, posunięto się nawet do wniesienia pewnych wskazań dla rządu polskiego w tej sprawie, ale w czas się zorjentowano, że toby może trochę niepoważnie wyglądało i wniosek wycofano.

Nie przypuszczałam nigdy, że przestrzeń, którą można przebyć kilkugodzinną jazdą pociągiem, może jak murem chińskim oddzielić od siebie ludzi, należących do jednego narodu i na tych samych tradycjach wyrosłych. Przecież trzeba mieć łuskę na oczach, watę w uszach i stąpać po obłokach, nie po ziemi, aby nie widzieć, że walkę o narodowość staczamy nieustanną, że ani chwili odpocząć nam nie wolno, pośród wrogów, czekających tylko momentu naszej słabości. Że choć bez wojny, dzień w dzień walczymy z naporem nieprzyjaznych nam elementów, we wszystkich dziedzinach życia,

godzącym na stan naszego posiadania. I nigdy może tak zgubnym jak teraz nie był narkotyk braterstwa ludów. I nigdy może tak koniecznym nie był separatyzm, od najbardziej rozkładowego elementu, jakim są Żydzi. Ci właśnie, którzy głosząc, na zgubę „gojów", hasła kosmopolityzmu, sami czerpią swą siłę z najskrajniejszego separatyzmu. Ale oczywiście i w tym kierunku złudzenia i doktrynerstwo druhen z Warszawy dosięga szczytu. Czas z tem skończyć. Nie traćmy czasu na mrzonki, nie wypaczajmy myśli przewodniej naszej ideologji, ale wyciągnijmy z niej odważnie wszystkie konsekwencje. Stwierdźmy jasno, że jesteśmy przedewszystkiem Polakami i naszym obowiązkiem jest przedewszystkiem dbać o dobro naszego narodu, a kto nań dybie, ten jest jego wrogiem. I tu niema trzeciej możliwości. Wroga należy odeprzeć, bo inaczej nas zniszczy. Nie nienawiść wiodła naszych ojców i braci tylekroć na pole walki, ale miłość Ojczyzny. My szczęśliwsze, że życia nie kładziemy w tej potrzebie, postarajmy się bodaj wypełnić ich testament i nie zmarnować frazesami tego, co nam zostawili. Czy naprawdę nie czujemy tego, co oni? Czy naprawdę myśl zachowania całości państwa, jego zwartości i potęgi, myśl czujnej straży na kresach jest objawem krwiożerczej nienawiści? Czy naprawdę aktywny patrjotyzm, poskramiający wybryki wrogich nam czynników jest jakimś potworem szowinizmu? Jak zaś nazwać prąd, który miast bronić Polski, gdy zewsząd wróg nas otacza, a i wewnątrz nie zasypia sprawy, potępia patrjotyzm jako rzecz niską, piętnuje wzgardą tradycję „Orląt" lwowskich, czy bojowników o polskość Śląska i Wielkopolski, a myśli o federacji ludów Europy przeciw... Ameryce, lub użyciu naszego wojska dla obrony Ukrainy przed bolszewikami? (Nie wiem czemu specjalnie z bolszewikami wolno nam walczyć, choć oni pierwsi hasła międzynarodowe głosili).

Ze ściśniętem sercem słuchałam tych niepoważnych słów, które uradowałyby wprawdzie naszych wrogów, ale które muszą goryczą napełnić tych, w których nie zamarł niezawodny instynkt i duch narodowy. Ten duch tak wyraźnie występujący w „Strażnicy Harcerskiej" nie podobał się warszawskim druhnom. Opierając się tedy na kilku drobiazgach,

potępiły pismo. Specyficzny zespół konferencji i nieznajomość pisma sprawiły, że uzgodniono swoje w tej sprawie poglądy.

NASZA DROGA.

Niech żyje Polska! Nie dla naszej chwały
Nam radość walki noc na dzień zamienia,
Gdy widzim w jutro płynące oddziały
Drogą historji poprzez pokolenia.

Bolesławowe drużyny książęce,
Co dzwonią chwałą w prawieków otchłani,
Ku nam żelazne wyciągają ręce.
Idziemy z wami rycerze nieznani!...

Co dzień z wielkimi mówimy ojcami,
Wiedziem ciąg dalszy zaczętego dzieła,
Chcemy być wielcy, jak wy — przed wiekami,
By wielką była Ta, co nie zginęła.

Płyną chorągwie — drużynami płyną
W promiennem słońcu — nieskończonym wężem;
Jak ptak śmiech leci nad każdą drużyną,
Wplecion w rytm marszu — zwyciężym, zwyciężym.

Niech żyje Polska! — Matce na ofiarę
Niesiemy jasną myśl i czyste serca,
Ojców z pod Wiednia nieulękłą wiarę,
Wytrwałą wierność w dozgonnej żołnierce.

Więc choć w Ojczyźnie zło się jeszcze pleni,
Choć wróg podstępny i grozi i kusi,
Nikt przeznaczenia nie wstrzyma ni zmieni
Dobro zwycięży, bo zwyciężyć musi.

W. S.

Dr. Karol Stojanowski.

MYŚLI O ELICIE.

Próba określenia pojęcia. Kiedy mówimy o elicie grupy społecznej mamy na myśli pewną jej mniej-

szość, uważaną i uważającą się za najbardziej wartościowy zespół w grupie. Reszta grupy, tak zwane w socjologji residuum, to mniej wartościowa większość grupy. Można tedy mówić o elicie naukowej, którą tworzą najwięksi uczeni, elicie gospodarczej, złożonej z ludzi najbardziej bogatych i przedsiębiorczych, elicie wreszcie moralnej, składającej się z ludzi najwyżej pod względem moralnym stojących. Jednem słowem każda grupa społeczna posiada swoją specyficzną elitę.

Elita społeczna narodu, która nas w szkicu obecnym przedewszystkiem interesuje nie jest prostą tylko sumą arytmetyczną elit grup wchodzących w skład narodu. Wielu członków elity poszczególnych grup do elity narodu nie wchodzi zupełnie. Dzieje się to nawet w tak zwanym demokratycznym porządku społecznym, porządku, który przez długi czas uchodził za jedynie sprawiedliwy.

Skład elity narodu nie jest zawsze jednakowy. Inny skład elity cechuje naród państwowy inny zaś naród w niewoli. Inaczej przedstawia się elita w republice inaczej w monarchji. Zupełnie inną elitę posiada naród znajdujący się w okresie ekspansji a inną naród będący w okresie degeneracji i dekadencji. Różnice te dotyczą zarówno jakości jak też ilości materjału werbowanego do elity. Na skutek tego definicja elity jest stosunkowo bardzo trudna. Elitą narodu nazwać możemy mniejszość narodu najbardziej społecznie wartościową, mniejszość o największych możliwościach społecznego działania i znaczenia. Możliwości społecznego działania i znaczenia mogą dostarczać zdolności i umiejętności osobiste, pozycja społeczna, majątek, wiedza oraz wpływy, któremi człowiek czy grupa ludzi rozporządza. W skład tedy elity społecznej narodu wchodzą ludzie dysponujący wyżej wymienionemi walorami. Oparci o te walory narzucają się oni niejako społeczeństwu, zdobywając przez pożyteczne dla narodu prace, miejsce w elicie narodu. Trzeba tu specjalnie podkreślić, że przynależność do elity polega nie tyle na uznaniu przez residuum, ile na korzyściach przynoszonych narodowi. Uznanie bowiem może być wynikiem sztucznych zabiegów, naprzykład agitacji albo narzucone przez obce wpływy.

2. Geneza elity. Współcześnie istniejąca elita polska, jak zresztą każda wogóle elita, jest rezultatem długiego i różnorodnego rozwoju społecznego. Powstawanie i narastanie jej wiąże się z powstawaniem i dochodzeniem do głosu w życiu narodu różnorodnych ruchów społecznych. Zwyczajnie dzieje się w ten sposób, że każdy silniejszy ruch społeczny kumuluje w ręku pewnej ilości jednostek większą ilość środków społecznego działania i znaczenia, które umożliwiają im oraz ich potomkom wejście do elity narodowej. W Polsce naprzykład mogliśmy w ostatnich kilkudziesięciu latach obserwować tego rodzaju procesy w dużej ilości i w dość klasycznej formie. Więc ruchy polityczne chłopów i robotników wyrzuciły jako osad społeczny szereg jednostek z warstwy chłopskiej czy inteligenckiej do elity narodowej. Długoletni poseł ludowcowy a potem premjer Polski Winc. Witos jest niewątpliwie jakby symbolem tego zjawiska społecznego. Silny i zdecydowany ruch, dążący do ujęcia handlu i przemysłu w polskie ręce wprowadził na całem polskiem terytorjum znaczną ilość nowego materjału do elity narodowej, że wspomnimy tylko zamożne i patrjotyczne mieszczaństwo wielkopolskie. Przedwojenny ruch wojskowy i wojskowe formacje w czasie wojny dały tak samo możność dość pokaźnej ilości ludzi do wejścia w skład elity narodowej. Tak samo i dawniejsza elita i jej potomstwo, które dożyło czasów obecnych miały mniej więcej analogiczną genezę. Wszak np. Zamoyscy zawdzięczają swoje wejście do elity narodu działalności wielkiego kanclerza trybuna ruchu szlacheckiego. Słowem można postawić najogólniejszą tezę, że do elity wchodzą najtężsi, najbardziej zasłużeni dla narodu przywódcy ruchów społecznych. Im dany ruch społeczny jest silniejszy i liczniejszy, tem większą posiada zdolność do tego, aby wartościowi jego ludzie weszli w skład elity narodu.

Powyżej sformułowana zasada uzupełniania elity odnosi się jednakowoż jedynie do narodu zdrowego i silnego, narodu istotnie niepodległego. Naród zaś chory, będący w stanie dekadencji i rozkładu nie ma możności uzupełniania swej elity na drodze naturalnej t. j. na podstawie zasług dla swoich najistotniejszych interesów. Narodowi takiemu narzuca elitę

nie naturalne powstawanie wewnętrzno-narodowych prądów społecznych ale czynniki obce, przeważnie wrogie. I tak naprzykład od czasów upadku Polski wchodzą do elity naszej jurgieltnicy ościennych państw, w czasie zaborów pomnażamy nasze wyższe sfery przez galicyjskich hrabiów i donatarjuszy rosyjskich. Drastycznym przykładem otrzymania elity przez naród rozkladający się od sąsiadów to sławna przesyłka zaplombowanego wagonu komunistów do Rosji, dokonana przez Niemców w czasie rewolucji rosyjskiej. Naród rosyjski był tak zdezorganizowany, że tak prosty zabieg zadecydował o zupełnej zmianie dotychczasowej elity. Współcześnie do tego samego typu zjawisk w Polsce należy robienie wielkości przez wpływy żydowskie i masońskie.

Cykl rozwojowy elity. Punktem wyjścia dla powstania elity jest walka, jaką podejmuje nowo krystalizujący się ruch społeczny. Nowy ruch organizuje się, różniczkuje, wydziela przewodników, a przedewszystkiem walczy o swoje istnienie i opanowanie możliwie całego społeczeństwa. Mniejszość społeczną prowadzącą walkę w imię nowego ruchu możnaby nazwać elitą walczącą. Jeśli elita walcząca posiada warunki tak natury wewnętrznej jak też zewnętrznej, to w pewnym okresie czasu osięga zwycięstwo, opanowuje całe społeczeństwo i staje się elitą rządzącą. W miarę rządzenia następuje prędzej lub później rozkład elity rządzącej. Dzieje się to wtedy, kiedy elitę przestają zajmować zagadnienia walki i rządzenia a środki posiadane zużywa zamiast na działalność społeczną na używanie życia. Możnaby wtedy mówić o elicie konsumującej, używającej. Czas trwania omawianego cyklu rozwojowego elity może być bardzo różnym od jednego pokolenia do okresów kilkusetletnich. Zależy on od różnorodnych czynników. Na pierwszy plan wybijają się jednak: odpowiednia selekcja ludzkiego materjału mającego wejść de elity i wartość ideowa ruchu wytwarzającego elitę. Bardzo często zdarza się w życiu społecznem, że elita sformowana z byle jakiego materjału ludzkiego oraz opierająca się na płytkiej ideologji rozpada się o wiele szybciej aniżeli powstawała. Na ogół jednak u narodów zdrowych i niezależnych dobór do elity bywa tak trafny, że dopiero po długich

pokoleniach następuje przechodzenie elity do stadjum elity używającej. Wtedy to mamy do czynienia z nic nie znaczącymi potomkami sławnych rodów i ludzi.

Urządzenia elitystyczne. Jak z poprzednich uwag wynika, istnieje problem utrzymania elity w stanie ciągłej dynamiki. Problem polega na tem, aby nigdy nie dopuścić do zapanowania w elicie stanu sytego i kwietystycznego używania. Stan bowiem taki prowadzi elitę do rozkładu i zaniku wpływów a naród do klęsk, rozstroju a nawet do śmierci. Jest jednakże wiele grup społecznych, które starają się zupełnie celowo utrzymać swoją elitę w stanie dynamicznym. Tworzą one wtedy specjalne instytucje elitystyczne, oparte o funkcje społeczne. Do instytucyj tych werbuje się ludzi, mając na celu dobro grupy. Klasycznym przykładem jest kler katolicki, gdzie posunięto się aż do celibatu, aby rekrutowanie elity kościelnej uwolnić od ubocznych wpływów dziedziczenia, które nie zawsze może zadowolić wymogi potrzeb elity. Ostatnio zaczęto realizować próby elitystycznego urządzania państwa i narodu. Za próbę tego rodzaju uważam faszyzm, kierunek, starający się rozwiązać zagadnienie elity narodowo-państwowej przy pomocy dyktatury partyjnej. W każdym razie obserwujemy obecnie bardzo duży ruch zarówno umysłowy jak też ruch usiłowań praktycznych, odnoszący się do zagadnienia elityzmu. Dzieje się to przedewszystkiem dlatego, że już nie całkiem wystarczają dotychczas istniejące systemy uzupełniania elity, opierające się na momencie dziedziczności oraz selekcji. Jako konieczność dziejowa wysunął się postulat zastosowania selekcji do formowania elity.

Problem elity harcerskiej w Polsce. Harcerstwo jest swego rodzaju ruchem społecznym, ruchem w założeniach i w życiu wszechstronnym, posiadającym duże ambicje. Ambicje te od zaczątków harcerstwa aż po dzień dzisiejszy idą w kierunku wychowania i wytworzenia elity narodu, elity, którąby służyła ekspansji narodu polskiego. Ekspansję tę rozumiemy w najszerszem ujęciu tego słowa. Elita harcerska musi pracować nad powiększeniem Polski.

Harcerstwo nasze może się poszczycić tem, że ono właśnie pierwsze bodaj w społeczeństwie polskiem zdobyło się na

stworzenie szeregu instytucyj selekcyjnych, elitystycznych, występujących jedynie w harcerstwie i ideowo od niego zależnych organizacjach skautowych słowiańskich. Do instytucyj tego typu należą: bezwzględna wstrzemięźliwość od alkoholu i tytoniu, stopnie młodzieży i stopnie instruktorskie. Już aby wejść do organizacyjnych szeregów musi chłopiec wyrzec się swych nałogów, musi przez to okazać pewien hart woli, znamionujący charakter, podstawę członka elity. Najbardziej może elitystycznym czynnikiem są instruktorzy harcerscy, specjalnie dobierani i kształceni. Oni to mają maximum obowiązków i praw w Związku i są jego kośćcem.

Ideałem naszym jest doprowadzenie do tego, aby cała elita Polski składała się z harcerzy. Jest to zadanie wielkie i trudne. Podkreślić to chcemy, stawiając na tem miejscu najistotniejszy punkt naszego harcerskiego programu politycznego. Trudność jednakże dokonania jakiejś rzeczy nie harcerzy odstrasza. Cel nasz możemy zrealizować tylko wtedy, jeżeli harcerski ruch społeczny będzie silny, ideowo samodzielny i twórczy. Elita narodu polskiego będzie elitą harcerską jeśli ruch nasz będzie przynosił korzyści narodowi i państwu polskiemu. Ruchem silnym, twórczym i samodzielnym będziemy wtedy, jeśli zachowamy jedność organizacyjną a dopracujemy się jedności ideowej. Chcę wierzyć, że jedności tej się dopracujemy. Dziś już pomimo walki są zadatki na wielką przyszłość harcerstwa. Zbliżają się zaś czasy, kiedy nieporozumienia nasze stopią się w ogniu walki o wielkość Polski.

My elitę Polski wychowamy i wytworzymy, elitę pracy, znoju i bojowania, elitę służby twardej a nieustępliwej, elitę śmierci na jej granicach i elitę jej zwycięstwa.

NA MÓWNICY.

List otwarty do druhen instruktorek, uczestniczek konferencji w Zwardoniu.

Bardzo przykro nas uderzyła nietolerancyjna uchwała konferencji w sprawie „Strażnicy Harcerskiej“. Jesteśmy przekonane, że uchwała ta zapadła w gorączce obradowania, bez uprzedniego dokładnego spokoj-

nego i objektywnego zaznajomienia się z treścią i wżycia się w ton obu dotychczasowych numerów. W przeciwnym bowiem razie bez wątpienia doszłyby druhny do bardziej łagodnej oceny. Przecież „Strażnica Harcerska", jedyne dotychczas na tak wysokim poziomie stojące czasopismo dorosłych harcerzy jest wyrazem ich twórczej i oryginalnej myśli. „Strażnica" porusza tematy dla narodu i państwa polskiego oraz dla harcerstwa żywotne. Walczy ona o katolicki charakter Polski i harcerstwa, walczy o trzeźwość harcerzy, przeciwstawia się rozkładowym prądom, mającym niestety w Polsce tak duże możliwości rozwojowe, walczy o moralną i materjalną niezależność harcerstwa, przynosi szereg wiadomości i oświetleń niezależnych, które niezawsze mogą być drukowane w czasopismach dla młodzieży. Czyż to są zagadnienia niepotrzebne i nieharcerskie. Nie należy obywatelskiej, oryginalnej myśli tępić represjami. Solidaryzując się z ideologją „Strażnicy" wzywamy druhny do rewizji swojej uchwały, która nie zgadza się z przekonaniami ogółu żeńskiego Z. H. P.

W Poznaniu, 17 października 29.

Za radę żeńskiej Drużyny Akademickiej im. Zofji Sokolnickiej
(—) *Irena Konieczna,* drużynowa.

KSIĄŻKI.

Jędrzej Giertych. *My, nowe pokolenie.* (O harcerskiej służbie Polsce). Warszawa 1929. Skład główny w księgarni Ossolineum, w. 16-ka, str. 189.

Możemy z czystem sumieniem powiedzieć, że jest to pierwsza wartościowa praca dla starszych harcerzy, jaka się ukazała w naszej literaturze. Dobra książka. Pisana na tle głębokich przeżyć i przemyśleń autora, budzi w nas nowe skarby energji, pobudza do czynu i rozszerza horyzonty umyslowe i uczuciowe. Cała jest wyrazem czynnego umiłowania Polski. I w tem właśnie leży najgłębsza wartość i urok książki. Znam jej autora od wielu lat. Szanuję go — bo to prawdziwy harcerz. Patrzałem, jak powoli — z wielu rozważań, zmagań wewnętrznych, zetknięć z szarzyzną życia polskiego, rozmów serdecznych z przyjaciółmi, z włóczęg harcerskich po Polsce i obcych krajach — rodziła się w autorze potrzeba podzielenia się z gromadą harcerską dorobkiem wewnętrznym i poglądem na to, jak harcerz, a właściwie, każdy młody Polak żyć powinien. Patrzałem później — jak potrzeba ta krystalizowała się w wyraźne postanowienie napisania książki. Jak ją pisano, mówi sam autor: w czasie służby w marynarce w wolnych od zajęć chwilach, na okrętach, w Gdyni w kawiarni, w Warszawie.

Tak powstała harcerska książka, będąca odzwierciedleniem życia i wytężonej pracy, a nie jedynie teoretycznych rozważań. Nie jest to rzecz nadająca się tylko dla harcerzy; właściwie jest ona wskazaniem rzetelnej pracy i służby Polsce dla całego współczesnego młodego pokolenia. Poko-

lenie to stoi przed olbrzymiemi zadaniami. Musi je trzeźwo oceniać i brać się za bary z przeciwnościami. Musi wiedzieć o szarych stronach życia polskiego, ale nie może poddawać się pesymizmowi, przeciwnie — zapał i wytrwałość winny pokolenie to cechować.

Autor słusznie zaznacza:

„W naszem położeniu geograficznem może istnieć jedynie mocarstwo kwitnące, pełne sił materjalnych i duchowych, pulsujące wytężoną pracą, tętniące energją i życiem. My takie mocarstwo z Ojczyzny naszej — stworzymy".

„Przedewszystkiem — pracować mamy intensywnie w swym własnym zawodzie. Na właściwem swojem polu pracy każdy ma do zdziałania najwięcej. Pozatem jednak — jak najwięcej pracować społecznie. Normalna praca wykonywana przez ludność w zakresie obowiązków narodowych nigdy wszystkich zadań społecznych nie rozwiąże — nawet w najzwyklejszych czasach i krajach zagospodarowanych najlepiej. Nie rozwiąże ich tembardziej u nas dzisiaj, skoro tyle nietkniętych problematów jeszcze się przed nami piętrzy. Konieczna jest w naszem życiu narodowem szeroka organizacja społeczna i szeroka akcja społeczna. Musimy pracować społecznie — zależnie od uzdolnień oraz upodobań w organizacjach oświatowo-kulturalnych, gospodarczych, naukowych, politycznych, — przez życie całe — poczynając od lat gimnazjalnych i akademickich, a kończąc na zgonie. Nie wolno nam spoczywać na laurach, nie wolno nam zaznać ani chwili wytchnienia. Po osiągnięciu jednego celu, rozwiązaniu jednego zadania — brać się za bary z następnem.

„Musimy mieć — charakter po temu. Ludzie mierni, słabi, mali — zadaniom tym nie podołają. Całe pokolenie nasze — a w niem każda oddzielna jednostka — ulepiona być musi na miarę Fidjasza, — na miarę wielkich przeznaczeń. Musimy mieć — charakter i stanowiącą jego podstawę, należytą wartość moralną, musimy mieć — zapał, musimy mieć — wiarę w wielkie cele i we własne siły, musimy mieć — wolę ofiarną, musimy mieć — rozum". „Polska od nas wymaga, byśmy byli pokoleniem wielkiem".

„My pokoleniem wielkiem — będziemy".

Trudno jest w małym artykuliku podnieść wszystkie walory omawianej dobrej książki. Trzeba ją przeczytać — i do tego gorąco zachęcamy wszystkich. Zwłaszcza, że książka obejmuje tak ważne i głęboko przemyślane zagadnienia, jak: służba Bogu, Ojczyzna, nauka, praca społeczna, służba wojskowa, polityka, kobieta, ognisko rodzinne, przyjaźń i środowisko koleżeńskie, rodzinne strony, przyjemność i wygoda, tytoń i alkohol, oszczędność, harcerstwo. Wyliczyliśmy tytuły rozdziałów, z których każdy tworzy całość samodzielną, a jednak dobrze się wiążącą z pozostałymi rozdziałami. Styl jędrny, mimo opisowości — bardzo zwięzły.

Czytajcie! Książka ta pokrzepia i pobudza do czynu.

Chudy Wilk.

KRONIKA.

— *Komenda Chorągwi żeńskiej w Poznaniu* uchwaliła na jednem ze swych zebrań zwrócić się do G. K. Ż. z prośbą, aby G. K. Ż. zawiesiła uchwałę konferencji żeńskiej w sprawie Strażnicy do Walnego Zjazdu.

— *Aresztowanie kierowników niemieckich skautów.* Dzienniki zachodnio-polskie doniosły w połowie października, że władze śledcze musiały zaaresztować szereg niemieckich działaczy w Wielkopolsce i na Pomorzu na tle działalności przy zwalnianiu od wojska polskiego, ułatwiania ucieczki zagranicę oraz kontaktu z niemieckiemi czynnikami wojskowemi. Dotychczas zatrzymano w więzieniu Milkego, kierownika bydgoskich „Pfadfinderów" oraz prezesa związku niemieckich skautów w Polsce Burchardta.

— *Uchwały konferencji instruktorek w Zwardoniu.* Podajemy dosłowny tekst uchwał instruktorek, aby czytelnicy nasi mieli możność porównania i sądu.

I. Rozumiejąc przez religijność: przeświadczenie o istnieniu Boga, stosunek miłości do Boga, jako najwyższego dobra i prawdy, dążność do regulowania swych czynów według nadprzyrodzonych kryterjów dobra i zła, dążność do ciągłego doskonalenia się duszy, konferencja stwierdza: 1. religijność jest istotną treścią ideologji harcerstwa, 2. etyka chrześcijańska jest podstawą prawa harcerskiego, 3. metody wychowawcze harcerstwa nietylko kształcą dyspozycje duchowe młodzieży, lecz celowo zmierzają do wytworzenia religijnej podstawy duchowej w myśl ideałów chrześcijańskich. Konferencja stwierdza, że religijność człowieka wtedy jest istotnie trwała i mocna, jeśli znajduje wyraz w wyznaniu określającem całokształt dogmatów i przepisów etycznych. Przynależność harcerki do tego lub innego wyznania nie wchodzi w kompetencje harcerstwa.

II. Konferencja stwierdza, że służba państwu obowiązuje harcerki zawsze i wszędzie zupełnie niezależnie od kierunku reprezentowanego przez rząd. Młodzież harcerska winna wzrastać w atmosferze zaufania do władz państwowych, w poczuciu wiary w siły państwa, w pragnieniu prac dla jego dobra.

III. Uznając, że głęboka, chrześcijańska miłość bliźniego i prawdziwe poszanowanie każdego człowieka winne być podstawami wzajemnych stosunków między ludźmi — konferencja wzywa gorąco ogół instruktorek do położenia szczególniejszego nacisku na rozwijanie tych uczuć w wychowaniu młodzieży harcerskiej. Konferencja przypomina, że jedną z najlepszych dróg prowadzących do tego celu jest codzienna przyjacielska przysługa.

IV. W wychowaniu harcerstwo dąży do ogarnięcia uczuciem braterstwa całej ludzkości, uznając, że realną pozytywną pracą, idącą w kierunku przybliżenia ogólnoludzkiego braterstwa jest zapoznanie się ze światowym dorobkiem w dziedzinie kultury, nauki i sztuki; poznawanie warunków życia w obcych krajach. Konferencja wzywa do nawiązania bliższego kontaktu z bratniemi organizacjami skautowemi drogą korespondencji, wymiany myśli, doświadczeń i udziału w zjazdach i obozach międzynarodowych.

VIII. Konferencja zwraca się do Głównej Kwatery Żeńskiej z prośbą o interwencję w Naczelnictwie w sprawie pisma „Strażnica Harcerska", które używając nazwy harcerskiej w nagłówku jest w treści nieodpowiednie, w duchu swym i tonie nieharcerskie.

— *Niedyskrecje czy też oswajanie.* W „Głosie Prawdy" z d. 5. X. 29 ukazał się artykuł, podpisany przez kryptonim „Mścisław" na temat pobytu naszych harcerzy w Anglji. Przytaczamy z niego znamienny ustęp o masonerji i skautingu. Dotychczas tym problemem nie zajmowaliśmy się, ale teraz będziemy go śledzić na naszych łamach. Oto słowa Mścisława:

„Jerzy V, król zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanji i obrońca wiary (jak głoszą jego tytuły) delegował na „Jamboree" w swem imieniu stryja swego księcia Connaught, który dokonał otwarcia zlotu i przyjął defiladę wszystkich narodów, dominjów i kolonij.

Tenże ks. Connaught w dn. 17 lipca 1906 r. jako wielki mistrz masoński położył kamień węgielny pod zakrystję, ufundowaną ze składek masońskich w wysokości 10 000 funtów szterlingów, a stanowiącą cząstkę słynnej katedry w Liverpoolu.

Wiadomość powyższa figuruje w przewodniku, a kaplicę tę i katedrę zwiedzali, pełni podziwu, harcerze polscy.

W dn. 4 sierpnia do programu uroczystości obozowych włączono 2 nabożeństwa: angielskie i katolickie, odprawiane w Arrowe-Parku przez anglikańskiego arcybiskupa Canterbury i katolickiego kardynała Bourne.

Prawie jednocześnie w numerze 5 „Daily Arrowe", oficjalnego pisma obozowego, ukazała się w komunikacie głównej kwatery wzmianka treści następującej:

„Klub masoński Birkenhead. Sekretarz prosi serdecznie harcerzy masonów o odwiedzanie klubu między godz. 7 a 11 po południu, codzień z wyjątkiem niedziel. Wejście od ulicy Grange road".

Fakty powyższe nie spowodowały trzęsienia ziemi, obóz skautowy nie zapadł się pod jej powierzchnią, a skauci czterdziestu kilku narodów rozjechali się po całym świecie, nadal chwaląc Stwórcę świata według przepisów swej wiary z największą czcią, miłując również „bliźniego swego jak siebie samego".

— *Instruktorki lwowskiej chorągwi* zajęły się w kilku zebraniach uchwałami konferencji w Zwardoniu, uchwalając wiele poprawek.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Karol Stojanowski. — Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Pozn.